

Teksty Drugie 2000, 5, s. 157-165



Henryk Grynberg. Tożsamość odzyskana

Dorota Krawczyńska

Dorota KRAWCZYŃSKA

Henryk Grynberg. Tożsamość odzyskana¹

U ludzi do zaburzeń poczucia tożsamości dochodzi w sytuacjach egzystencjalnych zakłócających tok życia. Jakoż „zagubienie”, „zbląkanie”, „odstępstwo” są nazwami takich sytuacji: wytworzone niepomyslną dla człowieka grą różnic nakładają do zadania sobie lub osobom drugim pytań istotnych. Wystawiana na najprzeróżniejsze wstrząsy jedność ludzkiej egzystencji zmusza egzystującego do poszukiwania zadowolającej odpowiedzi. Nie jest on w tych poszukiwaniach całkiem bezradny, skoro niemało dają mu wskazówek własne egzystencjalna. Samowiedza, samopoczucie, samopobudzenie, samostność. Korzeń ludzkiej tożsamości tkwi gdzieś w tym wszystkim.

– pisze Stanisław Cichowicz w tekście *Tożsamość albo zażegnanie różnicy*².

Pytanie o siebie, o swoją tożsamość, określa charakter twórczości Henryka Grynberga, stanowi oś jej rozwoju. Tak pojmowana, twórczość ta jest obszarem, na którym człowiek-pisarz dokonuje reintegracji swojej tożsamości. To wzajemne przenikanie życia i dzieła powoduje poważną trudność interpretacyjno-badawczą. Z jednej strony bowiem, sprzeniewierzamy się autorowi, który każdy niemal swój utwór poprzedza zastrzeżeniem, aby nie utożsamiać go z narratorem i bohaterem, z drugiej zaś – nie możemy ani na chwilę zapomnieć o człowieku ukrytym za swoim dziełem; świadomość jego ciągłej obecności wzmaga naszą czujność, uwrażliwia i skłania do daleko posuniętej ostrożności w wypowiedzaniu jakichkolwiek sądów wartościujących.

^{1/} Tekst niniejszy został przedstawiony na konferencji zorganizowanej przez Żydowski Instytut Historyczny i Instytut Badań Literackich PAN w listopadzie 1999 i ukaże się jeszcze w 2000 roku w książce *Literatura polska wobec Zagłady*, będącej zbiorem materiałów z tej sesji.

^{2/} S. Cichowicz *Moje ucho a księżyc. Dywagacje, diagnozy*, Gdańsk 1996, s. 102.

Interpretacje

Nierozzerwalny spłot życia i twórczości decyduje o szczególnym miejscu, jakie Grynberg zajmuje wśród pisarzy Zagłady. Spłot ten Tadeusz Drewnowski określił mianem „piekielnego klinczu literacko-moralnego”³. Twórczość, inspirowana popołu przez współodczuwanie, poczucie winy i obowiązku względem zgładzonych, jest dla Grynberga cienką nicią wiążącą go ze światem.

Ocalony Żyd wbrew pozorom odnajduje siebie na pozycji dalej posuniętego wyobcowania niż kiedykolwiek w historii. O ile przedtem chroniła go grupa – gmina wyznaniowa, stan zawodowy, wspólnota chasydzka – i razem z nimi podlegał atakom, obecnie wyabstrahowany, stał się celem agresji i jako jednostka uosabia wielce niewygodnego świadka wartości unicestwionych, obciążających po czasie winnych opresji. [...] ...dzięki shoaah wciągnięty zostałem w dramat ontologiczny, bowiem teraz pytanie brzmi: „jak być Żydem” [...] jestem sam.⁴

Z dramatycznym wyznaniem Wojdowskiego współbrzmia słowa Grynberga:

Nie musieliśmy więcej kłamać, udawać, że jesteśmy kim innym niż jesteśmy. Ale kim byliśmy? A zwłaszcza kim byłem ja? [...] wracałem ze strachem, że mam znowu stać się Żydem. Znow stracić mój świat. I co w zamian: być Żydem bez Żydów?⁵

Gdy nie ma grupy, z którą można by się utożsamić, gdy nie ma już całego świata, który miał być przeznaczeniem, w którym czekało to jedyne, własne miejsce, jak możliwa jest identyfikacja, z czym się identyfikować? Poczucie zakorzenienia jest, obok ciągłości, podstawowym warunkiem dookreślania, kształtowania własnej tożsamości.

Możność określenia tożsamości pozostaje w ścisłym związku z poczuciem zakorzenienia w takim sensie, jaki nadała temu pojęciu Simone Weil:

Zakorzenienie jest być może najważniejszą i najbardziej zapoznaną potrzebą duszy ludzkiej. Zarazem jest to potrzeba, którą trudno określić. Istota ludzka ma korzenie, jeśli rzeczywiście, w sposób aktywny i naturalny, uczestniczy w egzystencji wspólnoty przechowującej jakieś skarby przeszłości i obdarzonej poczuciem jutra. [...] Każda istota ludzka potrzebuje różnorodnych korzeni.⁶

W esejie *Życie jako dezintegracja* Grynberg przedstawia drogę rozwoju osobowości, która prowadzi od buntu przeciw swemu żydostwu, które kojarzy się tylko z zagrożeniem, z czymś negatywnym, z brakiem (jak pisał Maurice Blanchot: „być Żydem oznaczałoby głównie kondycję negatywną; być Żydem oznaczałoby od samego początku zostać pozbawionym najważniejszych możliwości życia, i to nie abstrakcyjnie, lecz jak najbardziej realnie. Czyżby jednak żydowskie istnienie

^{3/} T. Drewnowski *Próba scalenia*, Warszawa 1997, s. 423.

^{4/} B. Wojdowski *Judaizm jako los*, „Puls” 1993 nr 62.

^{5/} H. Grynberg *Prawda nieartystyczna*, Czeladź 1990, s. 14.

^{6/} S. Weil *Wybór pism*, Paryż 1958, s. 247.

było tylko tym? tylko brakiem?”⁷), a więc (wracając do Grynberga) najpierw bunt, następnie chaotyczne poszukiwanie swego miejsca w rzeczywistości, wreszcie uznanie swej kondycji, swego losu Żyda bez Żydów i reintegracja na gruncie twórczości. Twórczość każdorazowo staje się aktem tożsamości, powoływaniem siebie do życia tu i teraz, jedynym tego życia warunkiem.

Głównym punktem odniesienia dla tożsamości Grynberga staje się nieobecna wspólnota, jej brak, a więc pośrednio Zagłada. Ten dramatyczny paradoks, kiedy śmierć staje się ośrodkiem egzystencji, jest charakterystyczny dla literatury poświęconej Zagładzie.

Pisarstwo Grynberga jest świadectwem trudnej drogi dochodzenia do prawdy o sobie, tworzenia siebie na nowo, zapisem duchowej biografii, losu, któremu chciał się wymknąć, ale o którym sam powiedział niegdyś, że był nie do uniknięcia.

Po kolejnej nieudanej próbie przebycia nieznacznej granicy dzielącej go od pomordowanych bliskich, bohater *Życia osobistego* mówi: „...i zrozumiałem raz jeszcze, że tak łatwo od mojej biografii się nie wymigam”⁸. Od biografii Żyda-ocalenca, jednego z ostatnich Mohikanów, samotnego i wyobcowanego, naznaczonego od najwcześniejszych lat piętnem różnicy, zawieszono gdzieś pomiędzy światem żywych i umarłych. Wszystkie te stygmatyzujące właściwości nie są ułatwieniem w trudnym dziele integracji własnej osoby.

Dylematy podwójnej tożsamości należą do najczęściej eksponowanych w twórczości Grynberga. Powodem tego wewnętrznego podziału było wczesne naznaczenie różnicą i jednoczesna konieczność jej zniwelowania. Gra toczyła się o życie, a dziecko, jakim był podczas wojny bohater prozy Grynberga, intuicyjnie to odczuwało i instynktownie przyjmowało reguły tej gry. „Ja nie musiałem grać – to słowa narratora *Żydowskiej wojny* – Tak się przyzwyczaiłem, że w końcu nie potrafiłem odróżnić tego, co było o nas zmyślone, od tego, co było prawdą”⁹. Ta ciągła gotowość do ukrywania własnego „ja” będzie miała w późniejszym życiu poważne konsekwencje. W *Prawdzie nieartystycznej* czytamy: „Nauczony od najwcześniejszych lat ukrywania swych myśli i uczuć, nie umiałem ich później odkryć w żadnym kontakcie osobistym – musiałem zostać pisarzem”¹⁰.

Poczucie podwójności życia, bytowania na granicy świata żydowskiego i nieżydowskiego, żywych i umarłych, powstało w nim właśnie wtedy. Było wynikiem uwewnętrznienia różnicy, inności, obcości. Znowu posłużę się głosem narratora wspomnianej już powieści. Chłopiec z *Żydowskiej wojny* brnie przez śnieg wraz z rodzicami w stronę lasu, aby się ukryć:

^{7/} M. Blanchot *Niezniszczalne. Być Żydem*, „Literatura na Świecie” 1996 nr 10.

^{8/} H. Grynberg *Życie osobiste*, Warszawa 1989, s. 48.

^{9/} H. Grynberg *Żydowska wojna*, Wrocław 1997, s. 50.

^{10/} H. Grynberg *Prawda nieartystyczna*, s. 8.

Interpretacje

[...] zśliśmy przez puszyste białe pola, zostawiając za sobą w śniegu rozpaczliwie głęboki, ciemny ślad.¹¹

Ten rozpaczliwie głęboki ślad, ta szczelina, pęknięcie, które wtedy oddzielało ich od świata, pozostało w bohaterze, a śmiem twierdzić – w autorze, na zawsze.

Władysław Panas w swoim eseju o literaturze polsko-żydowskiej w znamienny sposób wypowiada się o jej wewnętrznym rozdzieleniu, interesuje go widomy znak podziału, jakim jest dywiz łączący te dwa przymiotniki: polski, żydowski:

Łącznik, dywiz, poza obszarem pisma odpowiada mu granica, mur. Wszak granica ma w sobie też coś, co jednocześnie oddziela i łączy. [...] Oddzielenie, odstęp, rozsuniecie powoduje rozcięcie i naruszenie całości. Kiedy narusza się jakąś całość – rani się ją. [...] przestrzeń rany jest takim pograniczem, które zawsze jest w środku. Obszar archetypicznych, źródłowych gestów i sensów szczególnie dramatycznie stawiający problem Tożsamości i Różnicy, Tego Samego i Innego, Całości, Części. Powiada Derrida: *d y s k u r s p o e t y c k i p o c z y n a s i ę w r a n i e*. Pismo to bezgłośny ślad rany. Powtórzmy pytanie Levinasa: „cóż więc tak zraniło podmiot, że wystawia swe myśli lub samego siebie w swym Mówieniu?”. Mówi, bo jest ranny. Wysławia doświadczenie rany, owego między. Wypowiada szczególne doświadczenie nieobecności.¹²

Doświadczenie to, w przypadku Grynberga, jest pochodną bytowania na granicy światów. Niemożność zakorzenienia się w rzeczywistości, pełnego uczestniczenia w świecie żywych, wiąże się z postrzeganiem swego życia (czytaj – przeżycia – w sensie utrzymania się przy życiu) jako pomyłki, błędu, przypadku, rzecz można, absolutnego. Trop ten – życia jako następstwa pomyłki, przewija się przez całą twórczość Grynberga. Tak rozumiane życie nie jest darem, jest przygodnością w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Zaakceptowanie tego faktu staje się problemem, bowiem życie z łaski ślepego trafu podlega dewaluacji.

To właśnie w jednym z nich [wagonów jadących do Treblinki – przyp. D.K.] było miejsce przeznaczone dla mnie. I ponieważ ojciec wziął mnie za rękę i uprowadził, miejsce to pojechało beze mnie. Inaczej i ja stanowiłbym część pustki, która się teraz rozacza nad tamtymi lasami i polami.

– czytamy w opowiadaniu *Buszujący w Niemczech*¹³. Tę samą myśl odnajdujemy w powieści *Życie osobiste*:

Wszystko to wyraźnie mi przypominało, że znalazłem się tu wyłącznie przez pomyłkę paru gestapowców i esesmanów, niedopatrzanie jakiegoś wartownika i szmalcownika. Ze powinienem się w tej chwili unosić wśród duchów, które się mnie domagały, wyciągając

^{11/} H. Grynberg *Żydowska wojna*, s. 20.

^{12/} Cyt za: W. Panas *Pismo i rana*, Lublin 1996, s. 58.

^{13/} H. Grynberg *Buszujący w Niemczech*, w: *Ojczyzna*, Warszawa 1999, s. 21.

Krawczyńska Henryk Grynberg

ręce ze wszystkich szczelin, ponieważ moje właściwe miejsce było w pociągu, który owego wrześnieowego dnia odjechał do Trebłinki... Przez pomyłkę się tutaj błąkałem.¹⁴

Przekonanie o własnej antyegzystencji domaga się stworzenia odrębnego języka, który mógłby o tym swoistym statusie egzystencjalnym zaświadczać. I Grynberg ten język tworzy. Pisze Maria Janion:

Dla sytuacji, którą Georg Steiner, myśląc o epoce Holocaustu, określił jako swoistą nie-współmierność czasów (my, Żydzi, żyliśmy jak na innej planecie), Grynberg znalazł język egzystencjalny. Język zawieszenia między życiem a śmiercią. Miał przecież swoje miejsce nieuchronnej śmierci – jak wszyscy, którzy pojechali do Trebłinki. [...] Rozziew między miejscem śmierci a miejscem (poźornego) życia tworzy kondycję Grynberga, którą nazwałabym kondycją pisarza-ducha, będącego faktycznie „tam”, choć „tu” dającego świadectwo.¹⁵

„Puste krzesło / otwarte okno / i powiew kartek / to ja” – czytamy w wierszu *Komentarz*.

„...to mnie zamordowano / to mnie nie ma / wśród zmarłych ani wśród żywych / udaję, że jestem” – oto słowa wiersza *Wśród zabytków Ameryki*¹⁶.

Oprócz swojego języka antyegzystencji źródłem odrębności pisarskiej postawy Henryka Grynberga, postawy świadomie wykreowanej, są pewne niepodważalne dlań prawdy: przekonanie o wyjątkowości żydowskiego doświadczenia, o wadze pamięci jako rękoi prawdziwości przekazu tego doświadczenia, i wreszcie przeświadczenie o szczególnym powołaniu żydowskiego pisarza-ocalenca.

Wyjątkowość doświadczenia żydowskiego, rozumiana za Lévinasem¹⁷ jako bezprzykładne w dziejach ludzkości opuszczenie i osamotnienie, jako doświadczenie całkowitej bierności, zaznanie prześladowania rasowego, od którego nie ma ucieczki, które jest absolutne, gdyż zabrania jakiegokolwiek wyrzeczenia się siebie i w ten sposób dosięga samej niewinności istoty przywiezionej do swej ostatecznej tożsamości, jest tym, czego broni Grynberg w swej twórczości przede wszystkim.

Jeśli bowiem Żydzi umierali jako Żydzi, to takie miejsce należy się im w pamięci ludzkości, która wtedy była odwrócona.

W powieści zatytułowanej *Zwycięstwo* odnajdujemy fragment, który mówi nam więcej o żydowskim losie, daje nam jego lepsze wyobrażenie niż jakakolwiek pomyślana całość. Fragment ten jest opisem tuż powojennej projekcji filmu *Miasteczko Betz*, zorganizowanej w Łodzi:

^{14/} H. Grynberg *Życie osobiste*, s. 47.

^{15/} M. Janion *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998, s. 295.

^{16/} Oba wiersze pochodzą ze zbioru wierszy H. Grynberga *Rysuję w pamięci*, Poznań 1995, s. 50 i s. 13.

^{17/} E. Lévinas *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, Gdynia 1991, s. 13.

Interpretacje

Wypełniono całą przestrzeń pod ścianami i pomiędzy rzędami. Było tak mało powietrza, jakby i nad naszymi głowami unosił się jakiś niewidzialny tłum. Lampy pogasty i na chwilę zapanowała zupełna cisza. Lecz gdy z ekranu rozległa się nagle znana melodia: „Belz, kochany mój Belz, maleńka mieścina, gdzie moja rodzina...”, ze wszystkich ust wyrwał się straszny krzyk. [...] nie było słycać żadnych słów, żadnej melodii. Nawet nie było widać ekranu, bo wszyscy powstawali z miejsc [...] A jednocześnie twarze mieli w dłoniach i oczy zasłonięte rękami. Trwało to do samego końca seansu.¹⁸

Ten obraz „zagęszczonego cierpienia” przywołuje na myśl słowa Brach-Czainy:

[...] istnienie zagęszczone do udręczenia objawia się jako zjawisko dramatyczne o wielkim ciężarze. Dana jest nam chwila o wielkiej gęstości i znaczeniu. Jeśli zdarzenie okrutne wskazuje wartość istnienia, to prezentuje ją jako wartość tragiczną, spaja bowiem bezcówność z zapowiedzią unicestwienia. Jednocześnie tragiczny czas niezwykle zostaje przeciwstawiony czasowi zwyktemu i postawiony nad nim, gdzie jak krzyk góruje.¹⁹

Uwiecznienie wyjątkowego doświadczenia, nadanie mu wyjątkowego sensu wymaga ciągłej pracy we własnym języku. Odrębność Grynbergowskiego języka zapisu, o której była mowa już wcześniej, bierze się także i z tego przeświadczenia, przeświadczenia o konieczności opowiadania swojej historii w swoim własnym języku: „Trzeba samemu zabierać głos – powiada Grynberg – a nie pozwolić, aby inni robili to za nas”²⁰.

Podczas wojny napiętnowani, złapani w pułapkę cudzego opisu, pozbawieni możliwości decydowania o swojej tożsamości, teraz domagają się prawa do mówienia o sobie swoimi słowami, a Grynberg-pisarz te dążenia formułuje. Przyjmuje na siebie tę trudną i szczególną rolę, jaką jest bycie żydowskim pisarzem po wojnie. Raymond Federman stwierdza, iż

[...] pisarz żydowski, bez względu na to, czy sam ucierpiał w wyniku eksterminacji, musiał przyjąć odpowiedzialność moralną za całą historię i wszystkie cierpienia narodu żydowskiego. [...] czuje się zobowiązany do opowiadania wciąż na nowo tragicznej historii, aby nie poszła w zapomnienie.²¹

Grynberg popada w podwójną zależność od literatury, bowiem zarówno ją tworzy, jak i jest przez nią tworzony. Stanowi ona kruche spoiwo łączące go z rzeczywistością, jedyną rację istnienia, usprawiedliwienie przeżycia, obszar reintegracji tożsamości, dokonującej się każdorazowo w akcie twórczym. Pisarstwo, traktowane jako los, skazuje go na osamotnienie, jednocześnie ratując życie.

^{18/} H. Grynberg *Zwycięstwo*, Wrocław 1997, s. 129.

^{19/} J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, Kraków 1999, s. 122.

^{20/} Zapis rozmowy H. Grynberga z czytelnikami w Łodzi, „Gazeta Wyborcza” z 16 maja 1997.

^{21/} R. Federman *Wygnaniec, Żyd, tulacz, pisarz...*, „Literatura na Świecie” 1982 nr 12, s. 304.

„Primo Levi nie przeżył / Rawicz nie przeżył Wojdowski / nie przeżył nawet Kosiński / ja jeszcze się staram” [...] „Jestem na wysokiej ścianie / nie wiem jak się na nią dostałem / trzymam się ale się nie utrzymam” – złowrogo brzmią słowa wiersza *Komentarz*.

Uderzenie – pisze Brach-Czaina w przywoływanych już *Szczelinach istnienia* – kreuje nową sytuację, której elementy stanowią: odcięcie od innych, samotność, brak pomocy, izolowanie przestrzeni doświadczenia. Wszystko to jest niezbędne i ma uzasadnienie. Pusty krąg jest znakiem obecności pomazańca losu. Wyłącza z ludzkiej wspólnoty i wynosi w przestrzeń specjalną, do której wstępu broni groza. Człowiek osaczony, prześladowany, zniszczony zostaje wydzwignięty przez doświadczenie tragiczne. Nie wybiera. Zostaje wybrany.²²

Tak też mówi Grynberg o sobie jako pisarzu: „To nie jest mój wybór. To ja zostałem wybrany. [...] To nie mój ton, ale misja. Misja narzucona z zewnątrz, której się poddałem”. „Chcę żyć, a nie pograżać się w śmierci. [...] Nie odczuwam potrzeby mówienia o Holocauście. Jest to mój gorzki i ciężki obowiązek, od którego nie mogę się uchylić”²³. Obowiązek, poczucie misji, świadomość uzależnienia od tematu. Jedyne, co można zrobić, to przyjąć los w sposób świadomy, kształtować go. W ten oto sposób, według słów Derridy, poeta staje się przedmiotem książki, jej wartością i jej panem, jej niewolnikiem i jej tematem. Grynberg pisze swoją księgę wciąż od nowa, a ona odwdzięcza mu się życiem. Dla swojej książki wykorzystuje zarówno własną biografię, jak i biografie innych. Użyczenie swego głosu innym stanowi niejako symboliczno-romantyczny gest, gest przekroczenia własnych granic, transcendowania we wspólnotę.

Dokonuje się znamienne rozszerzanie tożsamości. Grynberg, sięgając po cudze biografie, zaczyna mówić za innych, za wszystkich. Uznaje siebie za medium, reprezentanta zgładzonej wspólnoty. Pytany o to, dlaczego i w jaki sposób wykorzystuje i przetwarza cudze biografie, mówi, iż robi to po to jedynie, aby nadać czymś nieudolnym opowieściom formę literacką, ale już po chwili przyznaje, że często zdarza mu się dodawać całe fragmenty historii, zmieniać zakończenia i sensy. Zarówno więc swoją, jak i cudze opowieści traktuje jak jedną nie kończącą się (lub nie skończoną) historię.

Oscyłowanie pomiędzy postawą autobiograficzną (a o takiej postawie w przypadku Grynberga możemy mówić, tworzywem jego twórczości jest bowiem jego własna biografia) a chęcią wtopienia się w los wspólnoty („... jestem także tym anonimowym Żydem, którego spotkał anonimowy los” – mówi o sobie Grynberg²⁴) Jerzy Jarzębski określa jako dążenie do

^{22/} J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, s. 124.

^{23/} *Polsko, czego ty ode mnie chcesz*, rozmowa H. Grynberga z J. Leociakiem, „Nowe Książki” 1994 nr 3.

^{24/} *Nigdy nie pozwolono Żydowi zostać Polakiem*, z H. Grynbergiem rozmawia J. Wróbel, „Teksty Drugie” 1992 nr 5.

Interpretacje

włączenia historii indywidualnej w kulturowy plan ogólny, odszukania paradygmatu własnej egzystencji, paradygmatu, w którego istnienie i sens się wierzy. Literatura tak rozumiana jest rodzajem pośrednika pomiędzy prawdą jednostki a prawdą zbiorowości, pomiędzy subiektywną wizją świata a światem poświadczonym przez społeczne doświadczenie.²⁵

Mimowolne utożsamienie autora – bohatera – narratora ma swoje konsekwencje: utwór zyskuje dalszy ciąg poza literaturą. W przypadku Grynberga tym ciągiem dalszym jest życie będące konsekwencją zarówno opisywanych wydarzeń, jak i faktu, że są one opisywane. Nasłuchując głosu tak skonstruowanego utworu, czytelnik staje przed dylematem (sformułowanym przez Jarzębskiego): „Kto doń właściwie mówi: autor? a może to rzeczywistość sama przez się coś znaczy?”.

Grynberg konstruuje swój własny obraz świata, w którym od wiedzy ważniejsze jest współczucie, od prawdy zaś prawda artystyczna, czyli sens nadawany po latach zapamiętanym wydarzeniom. I choć czasem odbiega ona od rzeczywistości, to wyziera spoza niej „autentyk – masywny i nieprzenikalny”²⁶.

W komponowanym obrazie świata Grynberg powołuje do życia siebie. Tworzy przestrzeń, w której może egzystować, nigdzie indziej się to nie udało:

Nie było dla mnie w ogóle normalnego miejsca. Ani wśród umarłych, ani wśród żywych. Błąkałem się gdzieś pomiędzy, w sferze, która nie należała ani do jednych, ani do drugich. Z teatrem bez widowni, po drogach pomiędzy wymarłymi miastami.²⁷

Tworzywem pisarstwa Grynberga jest pamięć. Ale nie tylko ta, która pozwala przechować wydarzenia, aby je następnie spisać lub odtworzyć w innej formie. Nie ta, która jest swego rodzaju archiwum wspomnień. Tu idzie o pamięć pozwalającą przełamać barierę czasu tak, aby unaocznić wciąż żywe doświadczenie. Wydarzenia sprzed lat nie oddaliły się, są obecne, bardziej niż ta, z pozoru realna, rzeczywistość: „mój ojciec zabity / mój dziadek / nie mogę już od nich odejść” – mówi podmiot liryczny wiersza *Z ciemności*²⁸.

W innym utworze poetyckim czytamy zaś: „wielkie oświęcimskie pole / oświęcimskie pole Majdanka / oświęcimskie pole Treblinki / oświęcimskie pole Tego Wszystkiego / na którym stoimy / porusza się razem z nami / gdziekolwiek próbujemy iść”²⁹.

Pisarstwo to uobecnianie nieobecności, sprawianie, aby zmarli stali się mniej zmarłymi („Biorę udział w jakiejś dyskusji w zaświatach albo z zaświatami i to jest moją powinnością”).

^{25/} J. Jarzębski pisze o tym w szkicu zatytułowanym *Kariera autentyku*, pochodzącym ze zbioru rozpraw *Powieść jako autokreacja*, Kraków 1984.

^{26/} Tamże.

^{27/} H. Grynberg *Życie osobiste*, s. 67.

^{28/} H. Grynberg *Święto kamieni*.

^{29/} H. Grynberg *Wróciłem*, Warszawa 1991, s. 38.

Krawczyńska Henryk Grynberg

Praca pamięci odbywa się w określonym języku, dzięki niemu nieustannie i wciąż od nowa konstruowany jest sens tego, co było. W tym kontekście historia własna najbliższa jest opowiadaniu (narracji). Moja historia zaczyna się tam, gdzie sięga moja pamięć.

Rozważając kwestię tożsamości nie sposób ominąć problem identyfikacji narodowej.

W roku 1968, po podjęciu decyzji o pozostaniu na Zachodzie, Grynberg pisze: „Dla mnie najlepsze życie znaczyło: być w Polsce, mówić po polsku, pisać po polsku, być czytany po polsku, być polskim pisarzem, pisać”³⁰. Ponieważ te warunki nie mogły zostać spełnione – decyzja o emigracji związana była z cenzorską ingerencją w opowiadanie *Buszujący w Niemczech* (oficjalny tytuł *Buszujący po drogach*) – trzeba było wyjechać tam, gdzie misja żydowskiego pisarza mogłaby być bez przeszkód realizowana.

Wyjazd wzmacnia poczucie wyobcowania i nierealności własnej egzystencji: „Pisałem na ogół w próżni – powie Grynberg we wspomnianej już rozmowie *Nigdy nie pozwolono Żydowi zostać Polakiem*. – Czasami określałem siebie jako zmarłego pisarza. Moje książki pojawiały się gdzieś daleko. [...] To mnie utwierdzało w przekonaniu, że jest to literatura pośmiertna, a ja przez jakiś dziwny zbieg okoliczności mogę się temu przyglądać”.

Samotność na emigracji jest samotnością zwielokrotnioną. Znowu oddajmy głos Grynbergowi:

Jako pisarz w Ameryce znajduję się w przedziwnej sytuacji. Jestem osamotniony i to z pewnością mi dokucza. Pisarstwo jest w ogóle rodzajem samotności, a ja jestem w nienaturalnej, paradoksalnej wręcz sytuacji: jestem Żydem piszącym po polsku, i to w dodatku w Ameryce, więc odgradzam się od jakiegokolwiek naturalnego otoczenia.

Na prowokacyjno-pytające stwierdzenie swego rozmówcy: „przecież mógł Pan zostać Polakiem”, odpowiada: „Nie mogłem zostać Polakiem, bo żaden Żyd nie może zostać Polakiem. Nigdy nie pozwolono Żydowi zostać Polakiem i to jest charakterystyczne dla losu polskiego Żyda”.

Dlatego więc pisze po polsku, skoro sam stwierdza, iż łatwiej byłoby zostać pisarzem piszącym w innym języku. Łatwiej, a więc wybór języka polskiego, pozostanie przy nim, wiąże się z uświadamianymi trudnościami i z przekonaniem, że można by tych trudności uniknąć.

W „deklaracji” z 1968 napisał: „Nie wiem, czy i kiedy dane mi będzie znów zobaczyć ojczyznę, z której czerpałem inspirację, ducha i cały pokarm dla mojej twórczości, (ale) pozostanę polskim pisarzem, podpisującym się tym moim dziwnym nazwiskiem...”. Decyzja ta, niezmienna od lat trzydziestu, pozwala zachować ciągłość tożsamości, przynajmniej w tym wymiarze: pozostanę polskim i pozostanę pisarzem.

^{30/} H. Grynberg *Pytania i odpowiedzi*, „Wiadomości” (Londyn) 1968 nr 11.

Interpretacje

Józef Wróbel zauważa, iż paradoks pisarstwa Grynberga, a za nim kryjący się tragizm, polega na tym, że nawet gest odrzucenia musi być wyrażony językiem odrzucanego świata, a więc jest *de facto* niemożliwy³¹.

Jednak przecież bunt przeciw światu może odbywać się tylko w języku tego świata, dalej bowiem jest już tylko milczenie. Odrzucenie to jest więc gestem tragicznym, ale nie niemożliwym. Grynberg czuje się spadkobiercą polskiej literatury, jego żydowskość jest głęboko i dramatycznie zanurzona w polskość. Marek Zaleski, analizując *casus* Grynberga, pisze, iż

będąc polskim pisarzem, nie uniknął losu pisarza żydowskiego. I to nie uniknął go w dwójnasób, zważywszy, że został dodatkowo wygnańcem z własnego języka, z „kraju lat dziecinnych”, który choć stał się krajem cmentarnym, to jednak był ziemią, w której były źródła jego sztuki pisarskiej.³²

Na koniec chciałabym przypomnieć jeszcze jeden fragment prozy Grynberga, pochodzący z opowiadania *Buszujący w Niemczech*, stanowiący niejako *summę* omawianych wyżej kwestii, zarówno tych dotyczących związków Grynberga z polską tradycją literacką, jak i tych odnoszących się do problemu tożsamości, poczucia zakorzenienia, pamięci, przygodności „przekuwanej” w przeznaczenie:

Czy wy tam w Meksyku wiecie, kto to był Konrad Wallenrod? [pyta bohater opowiadania] Gówno! Nożem w zebro dać, nalać trucizny do zupy albo napluć komuś w herbatę, kiedy nie widzi, to pewno potrafiacie wszyscy. Ale wisieć na koniuszku sznureczka, który ciągnie się wstecz? Urodzić się nogami do przodu? Żle! Gdy wszystko już potem jest źle? I żyć sobie. To jest nie dla was sztuka! Chcesz być zwyczajnym, nie przejmującym się niczym facetem, a oni ci mówią, że jesteś Litwinem... I już jesteś załatwiony, już nie to, co widzisz, i nie to, co jesz, się liczy, tylko to, co jedli i widzieli inni, przeszłość! Przyszłości możesz nie mieć żadnej, ale przeszłość bracie, to co innego. To jest nitka, na której koniuszku wisisz i bez niej zupełnie cię nie ma.

^{31/} J. Wróbel *Pamięć i wygnanie*, „Polonistyka” 1993 nr 4.

^{32/} M. Zaleski *Pomiędzy żywymi i umarłymi*, w: *Mądrym biada?*, Paryż 1990, s. 31.